

♪[PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

♪ [EUFONIE 2021]

MARIUSZ GRADOWSKI: Dzień dobry. Przed mikrofonem Mariusz Gradowski. Trzecia odsłona spotkań – Eufonie 2021. To oznacza, że będzie trzecia propozycja koncertu, który odbędzie się w ramach tegorocznego festiwalu, oczywiście Eufonie. Tym razem moją uwagę przykuła przede wszystkim wykonawczyni i utwór, który będzie wykonywała – Joanna Freszel, śpiewa sopranem i to śpiewa znakomicie, na najwyższym poziomie. Specjalizuje się w muzyce współczesnej, która dla śpiewaczek i śpiewaków jest szczególnie wymagająca, ale dla Joanny Freszel partytura zdaje się nie mieć tajemnic, nie skrywa trudności, nie rzuca także kłód pod nogi. To wszystko zdaje się być wyśpiewane z największą łatwością, z największym emocjonalnym zaangażowaniem, bez myślenia o tych wszystkich trudach, które tam mogą się czaić. Co więcej, w przypadku Joanny Freszel, to nie tylko rewelacyjna technika, piękny głos, to także interpretacja. Myślenie o akcji, o pewnego rodzaju dramatyzmie lub komizmie, jeżeli jest taka potrzeba. Niektóre są potrzebne na estradzie. W rolach wymagających gry aktorskiej – Joanna Freszel jest, moim zdaniem, rewelacyjna. Bardzo lubię patrzeć jak gra i śpiewa. Mam wtedy wrażenie jakiejś takiej zupełnie wyjątkowej pełni i to nie jest wrażenie bardzo częste w moim przypadku, a tu jest. Jakoś mnie cieszy, że nie jestem w tym wrażeniu odosobniony, bo tak pisała Kapituła w uzasadnieniu przyznania Paszportu Polityki swego czasu. Wręczyła tę nagrodę apituła Joannie Freszel za „wszechstronność, kreatywność, precyzję, sceniczny wdzięk i swobodę śpiewania w najrozmaitszych scenach muzycznych”. Joanna Freszel pojawi się podczas koncertu, o którym mówię, w centralnym utworze programu i będzie nim „Audycja sześć” – Andrzeja Krzanowskiego, czy też „Audycja szósta”. Ten cykl audycji Andrzeja Krzanowskiego to rzecz frapująca, to prawdziwy kalejdoskop form, obsad, pomysłów, w których wspólnym elementem jest chęć głębokiego połączenia narracji słowa i narracji muzyki. Połączenia w spójną całość, taką całość, która będzie wymykała się szufladką. Nie opera, a przynajmniej nie zawsze, bo jedna część z „Audycji” w stronę opery idzie. Nie kantata, nie pieśń, ale audycja właśnie. Coś, co kojarzy się z radiem. I bardzo dobrze, bo chodzi o słuchanie, o wejście w dźwięk. Czy to dźwięk mówiony, czy dźwięk grany, czy to dźwięk śpiewany. Zachodzi tutaj bardzo szczególna relacja między dźwiękowymi sygnałami, a odbiorcą. W przypadku „Audycji szóstej” kluczem jest wiersz Juliusza Słowackiego i hasło: „Romantyzm”. To jest może dobry moment, żeby wreszcie w trzeciej audycji naszego cyklu przypomnieć, że nicią przewodnią tegorocznych Eufonii jest romantyzm właśnie. W programie festiwalu wiele jest odcieni tego, co romantyczne, tego, co z romantyzmem w muzyce może się kojarzyć. „Audycja szósta” z takim dialogiem romantyzmem jest, ale też dodajmy, jest zapisem czasu, w którym powstała. To rok tysiąc dziewięćset osiemdziesiąty drugi – prawie czterdzieści lat temu. Beznadzieja

czasu stanu wojennego, klimat przytłoczenia, opresji i takiego ciężaru, chłodu i w tym wszystkim Słowacki. Bardzo to ciekawe, bardzo frapujące. Myślę, że szczególnie ten utwór wybija się spośród całego programu koncertu, na którym chciałbym Państwa szczególnie zaprosić. Ale byłbym niesprawiedliwy, ponieważ dwa kolejne elementy tego programu są także bardzo ciekawe. W „Audycji szóstej” Andrzeja Krzanowskiego, obok Joanny Freszel, pojawi się chyba, mimo wszystko, mimo mojej wielkiej sympatii do sopranistki, mimo wszystko jednak główny bohater tego koncertu – Kwartet Śląski. Powiem tak, kto wie, ten wie, a kto nie wie, niech mi uwierzy na słowo – to jest jeden z najlepszych, dla niektórych najlepszy, jeden z najbardziej uznanych polskich kwartetów smyczkowych. Klasa. Co tutaj dużo mówić. I to też jest magnes pewnie dla części Państwa, nawet może większy niż Joanna Freszel. Ja bym się tutaj kłócił, ale nie kłócę się za bardzo, bo faktycznie Kwartet Śląski jest rewelacyjny. I teraz tak, zabrzmią w „Audycji szóstej”, ale przed audycją zagrają utwór Gyorgy’ego Ligetiego – „Andante i Allegretto”. Tak przy okazji, to ciekawe, że tak dobry kompozytor jak Ligeti jest dzisiaj często przedstawiany, jako kompozytor od Stanleya Kubricka, że to ten kompozytor od „Dwa tysiące jeden: Odyseja kosmiczna”. To prawda, trudno się z tym kłócić, Kubrick uwielbiał Ligetiego, ale jednocześnie, powiedzmy sobie szczerze, że to jest jakaś brama popkultury, jakieś osvajanie kompozytora, którego chyba tak naprawdę oswajać nie trzeba, ale z drugiej strony, jeżeli ktoś takiego oswojenia potrzebuje, to ok, niech Kubrick patronuje Ligetiemu, ale proszę się nie zdziwić, bo „Andante i Allegretto” Ligetiego to jest coś zupełnie innego niż to, co wybierał Kubrick. Tam utwory ciężkie, masywne, gryzące, dosyć wymagające, a tutaj romantyzm. „Andante” jest śliczne, bardzo delikatne, bardzo emocjonalne i podobnie zresztą następujące po nim „Allegretto” – nieco żywsze, bardziej witalne, równie finezyjne. Może nawet troszkę bardziej ludowe w charakterze, niż „Andante”. Świetne kompozycje, połączone w jedną całość i myślę sobie teraz, że może nawet jest w nich coś z filmowej obrazowości i może ten Kubrick nie jest tak zupełnie odczuwalny w tym przypadku, aczkolwiek sądzę, że to raczej moje skojarzenie, jako odbiorcy, a nie intencja kompozytora. Tak czy inaczej, jeśli ktoś oczekuje grozy, to tutaj się rozczaruje, ale jeśli ktoś oczekuje kina, to chyba nie, to chyba coś z kina i filmu tutaj odnaleźć może. Na pewno z romantyzmu i jeśli ktoś szuka właśnie tego romantycznego motywu, tej romantycznej nici, to pewnie uśmiechnie się na widok tego, co jest w drugiej części programu, bo tam pojawia się prawdziwie romantyczny hit. Hit muzyki dziewiętnastego wieku. To nie jest hit Chopina, to nie jest hit Moniuszki, ani nawet Wieniawskiego. To jest, drodzy Państwo, kwintet Juliusza Zarębskiego. Rzecz absolutnie fenomenalna. Rzecz, która sławi imię naszej muzyki, mówiąc lekko żartobliwie, na całym świecie. Sam Juliusz Zarębski to postać fantastyczna – wirtuoz, świetny kompozytor, przyjaciel Liszta, muzyk, który starał się rozpropagować w świecie fortepian dwuklawiaturowy. Nie wyszło mu to specjalnie, ale to myślę, że nie jest jakaś wielka skaza w jego historii, raczej ciekawostka. Szkoda, że pozostawił po sobie, w gruncie rzeczy, tak niewiele kompozycji, ale dobrze, że je pozostawił. W szczególności właśnie ten jego kwintet. Kwintet „G-moll” z tysiąc osiemset pięćdziesiątego piątego. Fenomenalny. Niech Państwo przekonają się sami, którzy nie wiedzą, a którzy wiedzą, proszę go posłuchać raz jeszcze. Tym bardziej, że Kwartetowi

Śląskiemu będzie towarzyszyła bardzo utalentowana czeska pianistka – Veronica Böhmowa. Tutaj Polacy, czeskie utwory, węgierski kompozytor, czeska pianistka, idea Europy Środkowo-Wschodniej zrealizowana w stu procentach. Zapraszam Państwa bardzo serdecznie na ten koncert. Nie tylko dla Joanny Freszel, chociaż proszę sprawdzić tę moją fascynację. Mam nadzieję, że będą ją Państwo podzielali. Także Kwartet Śląski, także Veronica Böhmowa, także kompozycje, oj dużo dobrego w tym koncercie. Jakie będą kolejne? Jakie kolejne wybiorę? Pozwolicie Państwo, żebym się chwilkę zastanowił. Ja tym czasem życzę dobrego dnia. Do usłyszenia.

♪ [EUFONIE 2021]

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie